10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 73.

Kraków, sobota 29 marca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Min. Matsuoka u kancl. Hitlera.

Berlin, 28 marca. **Kanclerz Rzeszy Hitler przyjął we czwartek popołudniu w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, cesarsko-japońskiego ministra spraw zagranicznych Yosuke Matsuoka w nowym urzędzie kanclerskim Rzeszy na dłuższej rozmowie, przy której byli obecni japoński ambasador w Berlinie, Oshima i niemiecki ambasador w Tokio, Ott.**

Rozmowa na temat wszystkich aktualnych problemów politycznych upłynęła w duchu serdecznej przyjaźni, łączącej Niemcy z Japonją.

Honorowa formacja chorągwi przybocznej „Adolf Hitler" oddała japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych honory wojskowe przy przyjeździe i odjeździe.

Matsuoka u Ribbentropa.

Zupełne porozumienie we wszystkich kwestjach.

Berlin, 28 marca. **Minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentrop przyjął we czwartek przedpołudniem bawiącego w Berlinie z wizytą oficjalną na zaproszenie rządu Rzeszy ministra spraw zagr. sprzymierzonej Japonji, Yosuko Matsuoka, z którym odbył konferencję, owianą atmosferą serdecznego porozumienia.**

W czasie tej kilka godzin trwającej rozmowy, uzyskano pełną zgodność poglądów we wszystkich kwestjach wynikających ze współpracy przewidzianej Paktem Trzech pomiędzy Niemcami, Włochami i Japonją.

Bezpośrednio po konferencji minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentrop wydał na cześć gościa japońskiego przyjęcie w małem kółku, w którem wzięli udział członkowie delegacji japońskiej, przedstawiciele ambasady japońskiej, oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

Minister spraw zagranicznych cesarstwa Japonji, Matsuoka, w drugim dniu swego pobytu w Berlinie przed oficjalnemi wizytami i przyjęciami udał się pod Pomnik Chwały w Alejach Pod Lipami, celem uczczenia poległych bohaterów.

W otoczeniu gościa japońskiego znajdowali się: ambasador Japonji Oshima, w mundurze generała brygady armji japońskiej, dalej przydzieleni do ministra spraw zagranicznych oficerowie armji i marynarki, pułkownik Nagai i komandor porucznik Furuuchi, dyrektor wydziału europejskiego i zachodnio-azjatyckiego ministerstwa spraw zagranicznych Sakamutu, kierownik gabinetu ministra spraw zagr. sekretarz legacyjny Kaze, sekretarz legacyjny w wydziale europejskim i zachodnio-azjatyckim Hogen, oraz attaches armji i marynarki przy ambasadzie japońskiej w Berlinie.

Po przejściu przed frontem kompanji honorowej przy dźwiękach marsza generalskiego, minister Matsuoka w towarzystwie komendanta Berlina i oficerów ze swego otoczenia udał się pod Pomnik Chwały. Dostojny gość japoński złożył u stóp kamienia pamiątkowego olbrzymi wieniec wawrzynowy, na którego szarfach o barwach japońskich znajdował się następujący napis: „Yosuko Matsuoka, minister spraw zagranicznych Japonji — bohaterom poległym na wojnie".

Goście japońscy w głębokim ukłonie oddali hołd poległym w czasie wielkiej wojny oraz obecnej wojny o wolność narodu niemieckiego, podczas kiedy tłumy publiczności, zgromadzone przed pomnikiem z obnażonemi głowami i podniesionemi prawicami, w skupieniu uczciły pamięć zmarłych.

Uroczysty akt zakończył się przemarszem kompanji honorowej przed japońskim ministrem spraw zagranicznych i jego otoczeniem. Akt ten stanowił godne zapoczątkowanie wizyty dostojnego gościa japońskiego po entuzjastycznem powitaniu.

Orędzie Matsuoki do narodu niemieckiego.

Berlin, 28 marca. **Minister spraw zagranicznych cesarstwa Japonji Matsuoka wydał następujące orędzie do narodu niemieckiego:**

„Teraz, kiedy Pakt Trzech Mocarstw stał się faktem, naród japoński będzie dzielił z wami radości i smutki. Żywi on niezłomną wiarę w wielką indywidualność kanclerza Hitlera i wybitne zdolności zbiorowe narodu niemieckiego. Nie da się on wam ubiec pod względem wierności, odwagi i niezłomnej decyzji zorganizowania świata na podstawach nowego porządku. Musimy żyć przyszłością, a nie przeszłością. Musimy patrzeć naprzód, a nie wstecz!

Ideał, który drogi jest narodowi japońskiemu ponad wszystko, ucieleśniony jest w „Hakko Isziu", owej harmonijnej wspólnocie światowej, zapewniającej miejsce dla wszystkich narodów dla spełnienia ich pragnień i zrealizowania ich posłannictwa, ideał, który naród japoński od niepamiętnych czasów otrzymuje w spadku jako dziedzictwo i na którym opierają się fundamenty cesarstwa. Ideał ten został jasno wyrażony w formie wstępnej do Paktu Trzech Mocarstw, co więcej, jest on faktyczną podstawą tego paktu.

Nasz naród żywi pełne zaufanie, że również naród niemiecki dochowa wierności duchowi i celom Paktu Trzech Mocarstw. Nie potrzebuję dodawać, że serca naszego narodu biją dla narodu niemieckiego w tej gigantycznej walce, jaka toczy się w chwili obecnej; mój naród wznosi modły, aby siły i odwaga dzielnego narodu niemieckiego mogły doprowadzić do szybkiego zwycięstwa jego sprawy.

Przybyłem tu na zaproszenie rządów niemieckiego i włoskiego i ufam, że z mojego pobytu w tych obu krajach wyciągnę odpowiednie nauki i korzyści, dzięki czemu będzie mi danem przyczynić się jeszcze skuteczniej do ścisłej współpracy sprzymierzonych narodów".

Prasa rzymska o wizycie Matsuoki.

Rzym, 28 marca. Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatnich wydarzeń politycznych, a już nowe, wielkiego formatu wydarzenia polityczne, mianowicie wizyta japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoki w Berlinie zaabsorbowało wyłącznie włoską opinję publiczną.

Znowu — jak podkreślają w Rzymie — Pakt Trzech Mocarstw stał się centralnym ośrodkiem wydarzeń politycznych, ponieważ bynajmniej nie państwa demokratyczne, ale mocarstwa osi wraz ze sprzymierzoną Japonją są temi krajami, które zwracają na siebie oczy całego świata.

Triumfalne przyjęcie, jakie zgotowano w stolicy Rzeszy dostojnemu przedstawicielowi sprzymierzonej Japonji, stanowi — według opinji tutejszych kół politycznych — najpoważniejszy dowód atmosfery szczerej przyjaźni i serdeczności, w jakiej dochodzi do skutku osobiste zetknięcie się japońskiego ministra spraw zagranicznych z kierującemi osobistościami mocarstw osi.

W Rzymie podkreśla się też ze szczególnym naciskiem entuzjastyczne przyjęcie Matsuoki przez wszystkie warstwy ludności Berlina, upatrując w tem dowód ścisłych stosunków pomiędzy Japonją i Niemcami.

Lotnicy niemieccy zatopili trzy okręty angielskie.

Berlin, 29 marca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Lotnictwo kontynuowało także i wczoraj walkę przeciwko angielskiej żegludze.

Na wybrzeżu południowo-wschodniem Walji trzy samoloty bojowe zaatakowały silnie zabezpieczony konwój. Zatopiły one trzy frachtowce, łącznej pojemności 15.000 ton. Cztery dalsze okręty z tegoż konwoju, podobnie jak i piąty na tym samym obszarze morskim zaatakowany okręt zostały uszkodzone trafieniami bomb.

Samoloty wywiadowcze zwalczały skutecznie bombami za dnia urządzenia portowe, fabryczne i kolejowe w kilku południowo-angielskich miastach.

Nieprzyjaciel dokonał w nocy słabemi siłami nalotu na Niemcy zachodnie. W kilku miejscowościach powstały przez bomby zapalające i rozpryskujące szkody jedynie w domach mieszkalnych. Kilka osób cywilnych zostało zabitych i rannych.

Podczas skutecznych ataków na konwój u wybrzeża Walji wyróżnił się szczególnie kapitan Mueller, który prowadził jednostkę jako zastępca komendanta grupy. W locie zniżonym zniszczył on sam trzy okręty handlowe.

Wymieniony w komunikacie wojennym z dnia 27 marca atak na pewien warsztat brytyjskiego przemysłu lotniczo zbrojeniowego został przeprowadzony przez jeden pojedynczy samolot bojowy w śmiałym locie zniżonym z najsilniejszym skutkiem. Załoga składała się z por. vom Felde jako komendanta, sierżanta Schoenhoffa, sierżanta Janopy i sierżanta Riblca.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj sześć samolotów, z czego trzy podczas usiłowania przedarcia się ostatniej nocy nad Niemcy zachodnie przez nocnych myśliwców i artylerję przeciwlotniczą. Jeden samolot niemiecki zaginął.

3000 miljonów funtów deficytu w Anglji.

Sztokholm, 28 marca. **Państwo angielskie zaciąga tygodniowo dług w sumie 63 miljonów funtów.** Oto, jak donosi londyński korespondent szwedzkiego dziennika „Svenska Dagbladet", wydatki państwowe Anglji za ostatni tydzień **przekroczyły 102 miljony funtów**, co w ciągu dnia czyni w przybliżeniu 15 miljonów funtów. Sumy te przeznaczone zostają niemal że wyłącznie na pokrywanie wydatków, związanych z wojną.

Dochód brytyjskiego państwa z tytułu podatków i innych źródeł dochodowych wyniósł **tylko 39 miljonów funtów**, tak, że niedobór, który musi być pokryty pożyczkami, wynosił za ubiegły tydzień 63 miljony funtów.

Londyński korespondent szwedzkiego dziennika zadał sobie trud obliczenia wydatków państwa brytyjskiego, przypadających na głowę ludności i w wyniku tego obliczenia ustalił, iż suma, jaką pokrywać będzie musiał tytułem kosztów wojennych każdy mężczyzna, kobieta i dziecko brytyjskie, wynosi 43 szylingi. Szwedzki korespondent obliczył następnie dochody państwowe angielskie, wynoszące 16 szylingów i 7 pensów na mieszkańca.

Ogólne wydatki państwa brytyjskiego w kończącym się w przyszłym miesiącu roku gospodarczym **osiągnęły niebywałą wysokość 3.800 miljonów funtów, przyczem dochody wynoszą zaledwie 1.400 miljonów funtów.** Niedobór w przyszłym roku gospodarczym będzie według wszelkich przewidywań znacznie większy i przekroczy napewno sumę 3.000 miljonów funtów jako długu państwowego Anglji.

Amerykańska ustawa lombardowa, przejmująca olbrzymi ciężar kosztów wojennych angielskich na rachunek amerykańskiej kasy państwowej, nie będzie mogła i w tym wypadku pomóc, bowiem wydatki związane z uruchomieniem nowych fabryk angielskich przemysłu wojennego przekroczą ramy amerykańskiej pomocy i przyczynią się do podrożenia kosztów Wielkiej Brytanji.

Jedynym ratunkiem ministra finansów Wielkiej Brytanji — jak to zwykle w takich wypadkach ma miejsce — jest **wprowadzenie nowych podatków.** Należy się liczyć z podwyżką podatku dochodowego o 50 proc., jak również opodatkowanie wszelkiego rodzaju czynności służbowych, mianowicie podróży kolejowych, rachunków hotelowych, świadczeń służby i t. p. — co niezawodnie jest zwykłym pomysłem brytyjskiego ministra finansów. W ten sposób jednak — opinjuje korespondent londyński „Svenska Dagbladet" — nie da się załatać wszystkich dziur. Stworzy się pokrycie niedoboru drogą zwiększonych kwot pożyczkowych oraz propagandą oszczędnościową.

Nowy budżet, który przyniesie ludności brytyjskiej, oczekiwane z zaniepokojeniem zarządzenie Kingsley Wooda w sprawie pozyskania środków pieniężnych, ma być zdaniem londyńskiego korespondenta „Svenska Dagbladet", wniesiony w pierwszych dniach kwietnia do Izby Gmin.

Generał lotnictwa Loehr w Sofji.

Sofja, 28 marca. **We środę przybył do Sofji szef floty powietrznej, generał lotnictwa Loehr, celem dokonania inspekcji niemieckich eskadr powietrznych, stacjonowanych w Bułgarji.**

Naczelny dowódca lotnictwa bułgarskiego generał brygady Bojdeff, powitał swego gościa na lotnisku Wraździebna koło Sofji, gdzie ustawiła się kompanja honorowa bułgarskich wojsk lotniczych. **Następnie generał lotnictwa Loehr został przyjęty przez króla Borysa III.** Rozmowa miała przebieg bardzo serdeczny.

Popołudniu poseł włoski hr. Magistrati wydał przyjęcie, na którem byli obecni czołowi przedstawiciele bułgarskich sfer oficjalnych, oraz dowódcy niemieckich eskadr powietrznych.

Po złożeniu szeregu wizyt kurtuazyjnych generał lotnictwa Loehr uda się w objazd inspekcyjny niemieckich eskadr lotniczych.

Straty Anglji na morzach.

Sztokholm, 28 marca. Jak donosi TT, szwedzkie ministerstwo spraw zagran. podało do wiadomości, że przynależny do Sztokholmu okręt motorowy „Korshamn" pojem. 6.683 br. t. r. według raportu szwedzkiego konsulatu generalnego w Londynie, został zatopiony. 26 marynarzy zaginęło. 11-tu zdołano uratować i przewieźć do pewnego portu angielskiego.

Zatopiony okręt był wyposażony w urządzenia chłodnicze, a jego strata jest szczególnie ciężkim ciosem dla zaopatrzenia w żywność Anglji, w której służbie statek ten odbywał podróż.

Władze straży nadbrzeżnej Stanów Zjednoczonych donoszą, że na parowcu-cysternie „Denver" należącym do towarzystwa „Cities Service Co" wybuchł pożar koło Cap Hatteras. Załoga była zmuszona opuścić pokład parowca.

„Associated Press" dowiaduje się z nowojorskich kół armatorskich, że brytyjski parowiec towarowy „Andalusian" pojemności 3.082 ton zatonął w ciągu ubiegłego tygodnia w pobliżu wysp Zielonego Przylądka.

Dopiero obecnie podano do wiadomości, że z końcem ubiegłego roku zaginął norweski parowiec towarowy „Salonica" pojemności 2.700 br. t. r. płynący pod kontrolą angielską. Zaginięcie tego parowca pozostaje w związku z działaniami wojennemi.

Zgon b. fińskiego ministra wojny.

Helsinki, 28 marca. Generał major Wilhelm Thesleff, pierwszy minister wojny Finlandji w r. 1918 zmarł we środę w Helsinkach. Liczył on 60 lat.

Francuski generał sekretarzem delegacji.

Paryż, 28 marca. **Generalnym sekretarzem francuskiej delegacji dla terenów okupowanych, mianowany został generał brygady Bridaux.**

Generał Bridaux został, na skutek prośby de Brinona, zwolniony z obozu jeńców wojennych. Był on dawniej komendantem szkoły kawaleryjskiej w Saumur. W roku 1939 stał na czele francuskiej ekipy jeździeckiej i w tym charakterze został przedstawiony kanclerzowi Hitlerowi.

Niemieckie okręty bojowe operują na Atlantyku.

Po raz pierwszy w historji wojen morskich ciężkie jednostki niemieckiej floty wojennej pojawiły się na wodach Atlantyku. Jak wynika z relacyj przydzielonych do każdej jednostki morskiej sprawozdawców-żołnierzy, okręty niemieckie urządziły „emocjonujące polowanie“ na konwojowane transporty angielskie, zadając im dotkliwe straty.

(pwp) Już od szeregu tygodni opuściliśmy wody macierzyste i przebyliśmy niejedną burzę na Atlantyku Północnym. Ludzie przy działach pełnili wartę, odziani w kożuchy. Kto nie musiał, nie wychodził przy tej pogodzie zpod pokładu. Nieprzyjaciela ani słychu. Czekamy więc wszyscy w tej samotności oceanu na właściwą chwilę: szef floty, komendanci załogi.

Na horyzoncie ukazują się wierzchołki masztów i smugi dymu. Sukces zatem jest bliski, prawie uchwytny. Nie wiemy jednak, czy admiralicja brytyjska nie liczy się już z naszą obecnością i czy nie wysyła przeciw nam liczebnie przewyższającej nas eskadry floty wojennej, dla ochrony tak ważnej drogi morskiej z Kanady do Anglji. Ani jednak szef floty, ani nikt z nas, nie myśli o tem, co jeszcze może ukrywać się za widnokręgiem.

Atakujemy konwój.

Oddajemy strzał ostrzegawczy, na który natychmiast reagują nieprzyjacielskie parowce, wprowadzając w ruch radjostacje nadawcze, choć powinny już wiedzieć po tylokrotnych doświadczeniach i po publicznych ostrzeżeniach ze strony niemieckiej, na jakie niebezpieczeństwo przez to się narażają. Sygnały wysyłane przez nie w eter — to litery R-R-R. A oznaczają one: „Raider-Raider-Raider!“, oznajmiając, że natknęły się na jednostki wielkiego admirała niemieckiego Raedera. **Ogień naszej artylerji bije teraz w nadbudówki pokładowe ,wyrządzając poważne szkody.**

Próby ucieczki, próby ściągnięcia na nas nieprzyjacielskich sił morskich udaremniamy kilkoma strzałami w kadłub okrętowy albo urządzenia maszynowe. Po uratowaniu pozostałych przy użyciu członków załogi zatapiamy statek nieprzyjacielski kilkoma celnemi strzałami artylerji przeciwlotniczej.

W tym pierwszym ataku, zwróconym przeciwko handlowi nieprzyjacielskiemu, **eskadra nasza w ciągu niecałego dnia zatopiła pięć statków o łącznej pojemności ponad 33.000 ton.** Naszem zadaniem nie jest szukanie walki, lecz przeszkadzanie handlowi i odciąganie nieprzyjacielskich okrętów wojennych do innych zadań.

Wiemy, że akcja nasza, skierowana przeciwko żywotnym linjom państwa nieprzyjacielskiego naraża nas na ciągłe niebezpieczeństwo ataku ze strony przeważających sił morskich. Wobec wielokrotnej przewagi liczebnej floty angielskiej — każdy członek naszej załogi wie, co to znaczy, zwłaszcza, że jesteśmy oddaleni o tysiące mil od macierzystych baz operacyjnych.

Każdy wie, że niema tu miejsca na „remis“.

Na tem polega akcja naszych okrętów wojennych.

W miarę, jak posuwamy się ku południowi oceanu, niebo jaśnieje i pokrywa się bezkresnym błękitem, właściwym strefom położonym bliżej równika. **Naszym nowym celem jest wielki konwój,** idący z Australji i Indyj, który opływa Afrykę i płynie na północ.

Załogi nasze cieszą się z rejsu po podzwrotnikowej części Atlantyku, choć obojętnie znosiły zmienną pogodę Atlantyku północnego. Atak na konwój na wodach wysp atlantyckich dał nam osobliwe i nowe przeżycie. Niebawem zauważyliśmy bliskość nieprzyjacielskich okrętów wojennych, wśród których był również okręt bojowy klasy „Malaya“.

Teraz zaczęła się obustronna gra.

Przez 2 dni to nawiązywaliśmy kontakt, to odsadzaliśmy się od nieprzyjaciela. Kilkakrotnie nieprzyjacielski okręt skierowywał przeciwko nam swoje 38-centymetrowe działa. Nie okazywał jednak ochoty do walki. Działa milczą. **Nieprzyjacielskie krążowniki biorą udział w tej grze.**

Samolot pokładowy nieprzyjaciela śledzi nas z przyzwoitej odległości, wyzierając poza rąbek chmur za każdym razem tylko na 20 albo 30 sekund. Ale nieprzyjaciel przeliczył się w swojej grze. Myśmy się lepiej orjentowali. Konwój, który w pozornem bezpieczeństwie płynął dalej na północ, przekonał się niebawem, ku swemu zdumieniu, że nasze okręty wojenne nie są osamotnione. **Nasze łodzie podwodne zatopiły tej nocy 33.000 ton, następnej nocy zaś dodatkowo 10.000 ton.** Jest to prawdopodobnie pierwszy wynik współpracy łodzi podwodnych i okrętów wojennych w wojnie morskiej na oceanie. My sami dokonaliśmy, w tym dla nieprzyjaciela tak przykrym i nieoczekiwanym epizodzie, zatopienia parowca o 8.000 ton pojemności.

W słonecznym bezkresie tropikalnego Atlantyku mamy teraz mniej ostre pogotowie wartownicze. Korzystamy z kąpieli słonecznych na pokładzie.

I znów szczęście oddaje nam w ręce grupę statków nieprzyjacielskich. Nasze okręty bojowe zatapiają, w ciągu niespełna 30 godzin 16 parowców angielskich o pojemności okrągło 75.000 ton. Przytem zdarzył się następujący wypadek.

Kapitan statku nieprzyjacielskiego podał przez radjo sygnał R-R-R, poczem **otworzył ogień działowy na okręt, który zatrzymał jego parowiec.** Trzeba więc było dalej strzelać do parowca, przyczem okazało się, że na skutek bezsensownego rozkazu jego kapitana, znalazło śmierć 2/3 jego marynarzy. Wśród pozostałych przy życiu znajdował się oficer, który na pytanie, co właściwie myślał sobie kapitan, dając rozkaz strzelania, odpowiedział, że chciał on urządzić coś w rodzaju demonstracji.

Mimo bezpośredniego sąsiedztwa okrętów nieprzyjacielskich, staramy się jeszcze ratować rozbitków zatopionego dopiero co parowca. W tej chwili zjawia się okręt nieprzyjacielski klasy „Nelson“. Żałujemy, że na pytanie „What ship“ (jaki okręt) nie mogliśmy dać mu właściwej odpowiedzi naszej artylerji. **I on nie okazuje ochoty do walki.** Ciemna noc i niezmierzone morze wzięły nas znowu pod swoje skrzydła, podczas gdy rewolucja w eterze przysporzyła admiralicji brytyjskiej nowych trosk. Zarządzenia zmierzające do schwytania okrętów niemieckich podczas ich dalszej akcji, nie zostały uwieńczone skutkiem“.

Król Piotr II objął naczelną władzę w Jugosławji.

Belgrad, 28 marca. **Wczesnym rankiem we czwartek młodociany król Piotr, poparty przez armję, drogą proklamacji do narodu przejął władzę królewską.**

Król powierzył misję utworzenia nowego rządu w ręce generała Duszana Simowicza.

Nowy rząd w Jugosławji.

Belgrad, 28 marca. Agencja informacyjna Avala donosi: **Nowy rząd, który utworzył się pod przewodnictwem generała broni Simowicza objął już swe funkcje.** Po naradach z osobistościami życia politycznego został utworzony gabinet z generałem broni Simowiczem na czele.

Według informacyj opublikowanych przez jugosłowiańską agencję prasową „Avala“ nowy rząd utworzył **generał broni Simowicz.** Stanowisko pierwszego wicepremjera powierzono **dr. Maczkowi,** zaś drugim wicepremjerem został **profesor Slobodan Jowanowicz.** Tekę **spraw zagranicznych** objął dr. Momczilo Ninczicz, tekę spraw wewnętrznych: Serdjan Budisawlewicz, tekę skarbu: Juraj Czutej, ministerstwo marynarki: generał broni Bogoljobilicz, ministerstwo sprawiedliwości dr. Veja Markowicz, ministerstwo oświaty: Trifunowicz, ministerstwo komunikacji: Bogoljowicz, ministerstwo handlu i przemysłu: Iwan Andre, ministerstwo leśnictwa: Kulenowicz, ministerstwo gospodarki: Branko Czubriłowicz, ministerstwo robót publicznych: Kulovec, ministerstwo poczt, telegrafów i telefonów: Iwan Torbar, ministerstwo zaopatrzenia: Sawakosanowicz, międzygabinetowe ministerstwo wychowania cielesnego: generał Bogoljub Ilicz, wreszcie ministrem bez teki został Marko Dakowicz.

Członkowie rządu złożyli na ręce króla Piotra II przysięgę służbową.

Odezwa o zachowanie spokoju.

Belgrad, 28 marca. Nowy komendant miasta w Belgradzie, Milan Stepanicz wydał odezwę, w której wzywa ludność do podporządkowania się zarządzeniom władz miejskich, przestrzegania spokoju i porządku oraz powrotu do zajęć zawodowych.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 29 marca. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** działalność artylerji. Włoskie formacje lotnicze bombardowały w locie nurkowym nieprzyjacielskie stanowiska i składy zaopatrzenia.

W nocy na 26 marca atakujące siły włoskiej marynarki wojennej wdarły się do **zatoki Suda na Krecie** i zaatakowały stojące na kotwicy okręty wojenne i transportowe, przyczem zadano nieprzyjacielowi ciężkie straty. Jeden nieprzyjacielski okręt wojenny zatonął.

Brytyjskie samoloty bombardowały kilka włoskich baz **na morzu Egejskiem.** Kilka osób zostało rannych.

Po sześciu tygodniach nieprzerwanych, krwawych walk **wojska nieprzyjacielskie obsadziły Keren.** Bitwa toczy się dalej w najbliższej okolicy.

W rejonie Harrar wojska włoskie **opróżniły Harrar,** aby uniknąć bombardowania miasta. Włoskie formacje bombowe obrzuciły bombami i ostrzelały z karabinów maszynowych liczne nieprzyjacielskie samochody we wschodniej części miasta.

Węgierski minister handlu dr Varga w Monachjum.

Monachium, 28 marca. W kilka dni po wizycie ministra spraw zagranicznych Węgier Władysława de Bardossy przybył we czwartek przed południem do Niemiec na zaproszenie sekretarza stanu dla spraw turystyki Essera, minister handlu i komunikacji królestwa Węgier dr. Varga, który zatrzymał się w stolicy ruchu narodowo-socjalistycznego.

Przyjęcie szwedzkich przemysłowców u ministra Rzeszy Rusta.

Berlin, 28 marca. Minister Rzeszy Rust przyjął wczoraj uczestników grupy przemysłowców szwedzkich, odbywającej podróż informacyjną po Niemczech.

Kierownikiem grupy jest dyrektor szwedzkiej królewskiej akademji nauk inżynieryjnych prof. Velander. Inżynierowie szwedzcy zwiedzili dotychczas szereg wybitnych niemieckich instytutów naukowych i zakładów badawczych.

Cele Stanów Zjednoczonych w Ameryce łacińskiej.

Santiago de Chile, 28 marca. Zdaniem dziennika „El Siglo“ **najgłówniejszem zadaniem amerykańskich agentów jest w chwili obecnej pozyskanie krajów Ameryki łacińskiej dla „Anglo-amerykańskiego bloku wojennego“,** po przyjęciu przez Waszyngton ustawy o pomocy angielskiej.

Episkopat amerykański a akcja Hoovera.

Berlin, 28 marca. Według wiadomości agencji United Press, katolicki episkopat w Stanach Zjednoczonych miał ogłosić deklarację, popierającą silnie akcję pomocy Hoovera, dotyczącą wysyłki żywności do krajów europejskich, znajdujących się pod okupacją.

We wspólnej deklaracji, podpisanej przez trzech arcybiskupów i 16 biskupów z kardynałem O'Donnellem na czele, czytamy: **„Zwycięstwo budowane na trupach kobiet i dzieci i innych niewinnych ofiarach wojny niszczy ludzkie uczucia, które koniecznie należy podtrzymać nawet po zawarciu trwałego pokoju“.**

JĘZYK.

Podobno jest taka bajka: Bogaty król zaprosił na ucztę najznakomitsze osoby w państwie. A gdy kucharz prosił o spis potraw, król rozkazał mu przyrządzić to wszystko, co jest najlepszego. Podczas uczty pojawia się na półmiskach ozór. Świetnie przyprawiony, smakuje wszystkim gościom. Drugie, trzecie, piąte danie... oraz ozór we wszelkich odmianach.

Zdumiony król zawezwał kucharza i pyta, dlaczego dał tyle odmian tej samej potrawy?

— O, Najmiłościwszy! — odpowiada kucharz — kazałeś podać to, co najlepsze, a cóż może być wspanialszego od języka! Wszak Ty, Najmiłościwszy, mówisz do mnie, a ja niegodny mam możność słyszenia Twego głosu! Rozkazy Twoje, Twych wodzów, ukształtowanie granic państwa — oto skutki języka! A ile ksiąg ludzkość posiada dzięki językowi! Są mądrości pełne, filozofji, wiedzy lekarskiej; są i takie, co serce rozweselają dowcipem i humorem. I radość krzewią i ducha krzepią. Czy jest więc co wspanialszego nad język, Miłościwy królu?

— Słusznie mówisz, powiedział król, ale wobec tego, że jutro będzie uczta trwała nadal, wybierz teraz to, co najgorsze.

Jakież było zdumienie króla i gości, gdy na drugi dzień na stołach pojawił się znów ozór. Rozgniewany władca gromkim głosem przywołał kucharza i oznajmił mu, że czeka go bastonada, jeśli nie wytłumaczy się należycie. Kucharz upadł królowi do nóg i z żalem zawołał:

— Za co sługę swego karzesz, o panie! Wszak najdokładniej spełniłem twoje rozkazy. Prawda to, że najlepszą rzeczą pod słońcem jest język, ależ czy i najgorszą nie jest? Wystarczy jedno twoje słowo, bym był po piętach bity, ale to niczem jest wobec tego, ile zła na świecie może być przez ludzkie obmowy. Tylu ludzi niewinnie nie raz ginie, bo oszczerczy język przypisuje im czyny, których nie popełnili. Ileż żon jest nieszczęśliwych, bo usłużna przyjaciółka szepnęła, że jej pan i władca rozmawiał z inną niewolnicą. Ile krzywdy i nieszczęścia jest o panie, przez ten maleńki kawałek mięśnia!

Zadumał się król nad słowami swego kucharza i skazał go na... wstęgę zasługi.

Taka to sobie prosta bajka, jakże prosta i zrozumiała, zwłaszcza teraz, gdy na wiele rzeczy trzeba umieć patrzeć. A tymczasem nad naszemi głowami rozpętuje się istna burza gadania. I to tak — z niczego. Dwie „najlepsze“ przyjaciółki od tygodnia do siebie nie mówią, bo pani Hela powiedziała, że pani Wanda nic nie umie kupić, a znów pani Wanda słyszała, że pani Hela podaje do stołu przy bridge'u odgrzewany obiad z wczorajszego dnia. Znalazła się usłużna trzecia pani Niusia, która po kolei każdej z pań doniosła, co o nich ludzie myślą. I teraz obie panie nie rozmawiają ze sobą, ale zato — o sobie. I cała kamienica ma przynajmniej „kino“ za darmo. I to dobre czasem. Nie zawsze! Są sprawy poważniejsze. Lekko, żartem wypowiedziane słowo rzuca cień na charakter człowieka, czasem sprowadza nań nieszczęście. Nie mówię tu o umyślnych intrygach i oszczerstwach, z któremi kodeks prawny ma do czynienia, ale poprostu o słówkach ot tak rzuconych, dla zabicia czasu, jak się to mówi.

W poczekalni spotykam znajomą. Witamy się możliwie serdecznie. Chwilę rozmawiamy, a potem nudzimy się. Nagle wchodzi jakaś pani. Moja znajoma ożywia się momentalnie, oczyma pokazuje nowoprzybyłą i najradośniejszym szeptem opowiada mi cały jej życiorys, a więc, że zrobiła świetną partję, że zabrała narzeczonego pannie zacnej i przyzwoitej, że teraz flirtuje... Słucham, słucham i jak czuły rezonator, zaczynam w duszy odpowiadać takim samym tonem, to znaczy nastawiam się do danej pani nieprzychylnie, oglądam ją od stóp do głów, konstatuję w myśli, że ma pewne braki w ubiorze (serce mi rośnie, bo i ja je mam) cieszę się, że nie jest taka przystojna, jakby się zdawało, słowem, maluję sobie tę nieznajomą całkiem ciemnemi barwami. Tymczasem pani ta zobaczyła moją towarzyszkę i podeszła ku nam. Nie umiem wyrazić zdumienia, jakiego doznałem na widok sceny, która potem nastąpiła. Oto obie panie w najczarowniejszy sposób uśmiechają się do siebie, pięknie witają i rączka w rączkę spacerując, żywo rozmawiają, tym razem pewnie o — mnie.

Czyżby tyle przewrotności w ludziach?

Chyba nie. Raczej słabość, ambicja wygórowana, by wyglądać na lepszego od tego, kogo się obmawia; fatalne nieopanowanie języka. A już najwięcej na ten temat mogą wypowiedzieć się małżeństwa

Prawie wszystkie awantury mają swe źródło w gadaniu.

Oto przychodzi jakaś niewiasta i pyta:

— Czy mieszka tu pan Potecki?

— Tu — a pani w jakiej sprawie?

— Czy mogę mówić z żoną?

— Proszę, jestem do dyspozycji.

— Pani nie jest żoną tego pana, bo wczoraj na ulicy przedstawił mi inną; chciałabym z żoną pomówić.

— Ależ proszę pani, pani się myli, ja jestem żoną — odpowiada zmieszana i wzburzona pani Potęcka. Nic nie przekonuje przybyłej, wreszcie wychodzi. — Za chwilę zjawia się pan Potecki. Żona rozindyczona sypie na głowę pana domu cały grad wymówek, narzekań, a wreszcie łez. Nieszczęsny małżonek nie wie, o co chodzi, tłumaczy się jak może poto, by wywołać jeszcze większą burzę. Tymczasem do mieszkania przychodzi po raz wtóry owa niewiasta i przeprasza, bo to chodzi nie o pana Poteckiego, a Potreckiego. Cała awantura o nic, za nic! Chciałoby się krzyknąć wielkim głosem: nie pleśmy byle czego, a jeśli słyszymy, umiejmy to rozważyć i plewy precz odrzucić!

O ileż łatwiej i przyjemniej będzie żyć!

Szukała tego lepszego życia jedna kobiecina. Radziła się wszystkich kumoszek, ale niewiele jej to pomogło. Poszła wreszcie do znachora i skarży się:

— A bo to ja mam jedno piekło w tym domu. Nijak z chłopem żyć nie mogę. Ciągiem ino się swarzy i swarzy, raz to nawet do bicia się wzion.

— A co wy robicie mu? — pyta znachor.

— Ja ta nic — powiem mu, co prawda, a on jeszcze gorszy.

— Hm, to ciężka sprawa, trudno to będzie zaradzić, ale czekajcie, ode mnie bez pomocy nie wyjdziecie. Mam jedno lekarstwo, co całkiem waszego chłopa odmieni. Tu w tej butelce jest taka woda. Tylko dobrze uważajcie. Jak chłop gębe otworzy i zacznie gadać, wy prędko nabierzcie tej wody do ust, ale jej nie połykajcie, ani nie wypluwajcie, tylko tak długo trzymajcie w ustach, aż przestanie mówić. Jak znów zacznie, to wy znowu tej wody sobie nabierzcie, tylko tak, żeby nie widział, boby nie skutkowało.

Za tydzień rozradowana baba przynosi znachorowi tłustą gęś i woła:

— Toć to ten mój chłop, to teraz prawdziwy janioł! No i patrzcie — odmieniło go!

Felicja Bednarska.

Akcja przesiedleńcza z Litwy, Łotwy i Estonji ukończona.

Berlin, 28 marca. W dniu 10 stycznia 1941 roku zawarto układ ze Związkiem Sowietów w sprawie przesiedlenia obywateli niemieckich i osób narodowości niemieckiej z Litwy, Łotwy i Estonji do Rzeszy, oraz Litwinów, Rosjan i Białorusinów z obszaru Kłajpedy i Suwałk do Związku Sowietów. **Zgodnie z układem powyższa akcja przesiedleńcza ukończona w dniu 25 marca 1941 roku.**

Ogółem przesiedlono przeszło 60.000 Niemców do Rzeszy niemieckiej, oraz przeszło 20.000 Litwinów, Rosjan i Białorusinów do Związku Sowietów. Komisje przesiedleńcze niemiecka i sowiecka powróciły już do swych krajów.

Spadek wkładów w bankach angielskich.

Zurych, 28 marca. Gdy w ubiegłym roku wkłady w clearingowych bankach angielskich podniosły się z 350 miljonów funtów szterlingów na 2,800 miljonów, w ostatnich dwóch miesiącach bieżącego roku nastąpił spadek wkładów o 92 miljony funtów szterlingów. **Sfery gospodarcze tłumaczą to zjawisko nowemi wysokiemi podatkami — które zostały nałożone na społeczeństwo angielskie.**

Komunikacja kolejowa w Anglji natrafia na trudności.

Genewa, 28 marca. Na walnem zgromadzeniu londyńsko-środkowoangielskiego i szkockiego towarzystwa kolei żelaznych kierujący dyrektor lord Stamp powiedział otwarcie, że niemieckie ataki powietrzne postawiły angielskie koleje żelazne przed wielkiemi trudnościami wewnętrznemi.

Pasażerowie musza przyzwyczaić się do tego, że ich potrzeby zostały zepchnięte na drugi, a nawet trzeci plan, a to w związku z obecnemi nieustannie zmieniającemi się warunkami. Ponadto nie da się uniknąć długich postojów na stacjach, co dla wielu pasażerów daje powód do narzekań.

Największe trudności wynikają z powodu konieczności przerzucania pociągów na inne tory w wypadkach przerwania linji przez ataki powietrzne. Drogi okrężne, jakie musi się wówczas wybierać, są często niezwykle długie.

Francuski kardynał za współpracą Francji i Niemiec.

Vichy, 28 marca. W czasie swej ostatniej wizyty w Paryżu wiceprezydent admirał Darlan odwiedził również ks. kardynała Suchardа, któremu za każdym razem swej bytności składa normalne wizyty i odbywa długie rozmowy, kontynuując je w związku z odwołaniem Lavala z zajmowanego dotychczas stanowiska.

Jak wiadomo, admirał Darlan za każdym razem z uwagą wysłuchuje opinji kardynała, który obecnie bardziej, niż przedtem, jest przekonany co do konieczności podjęcia między Francją i rządem niemieckim możliwie jak najściślejszej współpracy.

Zgon znanego malarza rosyjskiego.

Berlin, 27 marca. **Ostatnio zmarł w Wiesbadenie, zamieszkały od 20 lat w Niemczech znany malarz rosyjski Aleksy Jawleński.**

Poświęciwszy się z początku karjerze wojskowej, studjował on na Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu, stając się jednym z najlepszych uczniów sławnego malarza historycznego Riepina. W roku 1896 przeniósł się Jawleński do Monachjum i od tego czasu wiele lat spędził w Niemczech.

Stan automobilizmu we Francji.

Paryż, 28 marca. **O ile przed wojną kursowało we Francji 2.300.000 aut, o tyle obecnie znajduje się ich jedynie 300.000 szt. w użyciu.**

Obliczono, że wyrównanie obecnych braków automobilizmu francuskiego nastąpić może w przeciągu 4 lat, przyczem dużą rolę odegrałyby dostawy samochodów z Niemiec.

Szwecja eksploatuje torf.

Sztokholm, 28 marca. — **Szwedzki urząd gospodarki paliwem zwrócił ostatnio uwagę na wykorzystanie w wyższej, jak dotychczas mierze lasów oraz pokładów torfu, które znajdują się w wielu miejscach w Szwecji.**

Według obliczeń fachowców obejmują kopalnie torfu około 3 miljardy ton paliwa. W związku z tem zostało założone przedsiębiorstwo eksploatacji torfu z kapitałem 5 miljonów koron szwedzkich. Według obliczeń wspomnianego urzędu uzyska Szwecja w bieżącym roku 300.000 t. torfu. W roku zaś przyszłym 450.000 ton.

W kilku wierszach.

DNB dowiaduje się z Rzymu, że w czasie ostatniej normalnej audjencji środowej Ojciec święty przyjął 2000 osób, w tej liczbie poważna liczbę wojskowych włoskich i niemieckich.

*

Brytyjskie ministerstwo żeglugi „nabyło" grecki parowiec pasażerski „Nea Hellas", pojemności 16.991 ton.

*

„United Press" donosi z Rio de Janeiro o uroczystem otwarciu „Katolickiego uniwersytetu Brazylijskiego", któremu to uczelnia uzyskała w roku 1940 zezwolenie otwarcia od prezydenta Vargasa.

Sahara się cywilizuje.

Kraków, 28 marca.

Olbrzymia pustynia Sahara stanowiła do niedawna przestrzeń nieznaną dla człowieka, a jeżeli już ktoś zabłąkał się w te okolice, to zwiedził tylko drobny odcinek. Dopiero w roku 1922 udało się przebyć całą Saharę w aucie, co uważane było za niezwykły wyczyn, nietylko sportowy, ale też mający daleko idące znaczenie. Dotychczas przebywano pustynię jedynie **przy pomocy karawan**, najpewniejszego, chociaż bardzo prymitywnego środka.

Ten zupełny brak komunikacji między krajami leżącemi na około Sahary utrudniał, rzecz prosta, wykorzystanie produkcji poszczególnych kolonij. Trzeba było towary przesyłać okrężną drogą, albo też okrętem do Francji, czy do Europy wogóle, przez co oczywiście **drożał towar w sposób niezwykły**. Istniał wprawdzie już od kilkudziesięciu lat **projekt zbudowania kolei trans-saharyjskiej**, dla którego to kruszył kopję dziennik paryski „Le Temps" od lat 50-ciu, ale dopiero teraz śmiały ten plan doczekał się częściowej choćby realizacji.

Istotnie postanowił rząd francuski przystąpić do budowy kolei, ciągnącej się z północnej do południowej Sahary, a mającej stanowić połączenie między algierskim portem Oranem a Afryką równikową, pozostającą pod panowaniem Francji. **Przedewszystkiem jednak przystąpią inżynierzy francuscy do budowy 200 km odcinka między Colombes Bechar w Marokko** a okolicą obfitującą w węgiel Ouet Guir, celem wykorzystania naturalnych bogactw węglowych i transportowania ich do brzegów Algieru, skąd mogą już śmiało popłynąć w daleki świat. **Budowa tego odcinka nie jest rzeczą łatwą**, gdyż biegnąć będzie trasa kolejowa przez pustynię Panezrouft w Saharze środkowej, a następnie przez oazę Araouane, a następnie przez Timbuktu do Segou nad rzeką Niger. Ale tam są warunki zupełnie już inne, gdyż jest to okolica, gdzie rolnictwo stoi na pewnym poziomie, a nawet dostarcza sporo produktów spożywczych. 200 km. na zachód od Segou w okolicy Bamako, natykamy się na ostatnią stację linji Dakar kolei sudańskiej, oraz na drugą trasę kolejową, która prowadzi wzdłuż rzeki Niger do Conakry, to jest najważniejszego portu francuskiego na wybrzeżu gwinejskim. Przy budowie tej kolei będzie potrzeba jednego jedynego mostu na północy między Colombo—Bechar, a Adrar, jedną z pierwszych oaz, do których dociera kolej. **Ziemia na całej tej linji jest na tyle mocna, że nie potrzeba budować specjalnego podwalowania.** Inżynierzy francuscy przypuszczają również, że nie grozi tej linji zasypanie piaskiem, gdyż okolice, w których znajdują się latające piaski, leżą dosyć daleko.

Ale zachodzi jeszcze jedno zagadnienie, mianowicie sprawa zaopatrzenia w paliwo lokomotyw mających odbywać tak olbrzymie przestrzenie. Zagadnienie to rozwiązano przy pomocy motorów Diesla, potrzebujących tylko małych ilości wody, dla ochłodzenia motorów, a mogących zabrać ze sobą dosyć wody na całą przestrzeń. Jeżeli chodzi o środki pędne, to wprawdzie nie można teraz używać wartościowych olejów roślinnych produkowanych w Afryce, ale **tereny za rzeką Niger dostarczają wielkich ilości alkoholu**, nadającego się, jak wiadomo, jako środki napędne.

Francuskie sfery gospodarcze witają realizację tego planu budowy kolei transsaharyjskiej, uważając, że ożywi on znacznie gospodarkę francuską i **pozwoli korzystać Francji z ziemiopłodów afrykańskich.** Przypominają one też, że przeprowadzono w ostatnich czasach duże prace meljoracyjne w okolicach położonych nad rzeką Niger, które **pozwalają wykorzystać pod uprawę różnych zbóż i roślin około miljona hektarów.** Głównie udaje się tam ryż i bawełna, które teraz będą mogły być przesyłane bez większych trudności do Francji.

Warto wspomnieć, że **pierwsza autostrada przez Saharę biegnie od Colond-Bechar przez „Bidon Cinq" do Gao.**

„Temps", który jak wspomnieliśmy, od 50-ciu lat walczył o budowę kolei transsaharyjskiej, komentuje ten plan zauważając, że rząd marszałka Petain wybrał niebardzo właściwą chwilę do budowy tej kolei, należy się jednak spodziewać, że ważność jej jest taka duża, iż nie należy tracić czasu temwięcej, że od tej kolei powstaną linje boczne, które staną się poważną siecią kolejową Afryki.

Wystrzegać się potajemnych źródeł kupna

(b) **Walka z handlem nielegalnym, prowadzona od chwili objęcia przez niemieckie władze państwowe i samorządowe terenów nowowcielonych prawie całkowicie zlikwidowała ciemne źródła dochodów całej masy paskarzy, żerujących na naiwności swej „klienteli". Zdarzają się jednak wypadki, że ktoś naiwny da się skusić obietnicą taniej sprzedaży i w rezultacie kupno takie kończy się protokółem policyjnym, bowiem policja zna już prawie wszystkie „kombinacje", jakiemi posługują się paskarze.**

Tego rodzaju przestępstwo zaprowadziło onegdaj przed oblicze sądu w Sosnowitz mieszkankę Dombrowy, Szmid Stanisławę. Kupiła ona od paskarza żyda kilka kawałków mydła, które znalazła u niej policja, oddając sprawę do rozpatrzenia sądowi. — Żyd paskarz niezależnie od tego został swego czasu surowo ukarany. Natomiast Szmid wniosła sprzeciw przeciwko pierwszemu wyrokowi sądu skazującego ją na trzy tygodnie więzienia. Sąd po ponownem rozpatrzeniu sprawy skazał Szmid na 100 Rm. grzywny z zamianą na 3 tygodnie aresztu, oraz na zapłacenie kosztów sądowych. Dodać wkońcu należy, jak śmiesznie niepopłatną rzeczą jest nabywanie jakichkolwiek artykułów i towarów, wystarczy nadmienić, że Szmid płaciła po 2.50 Rm za jeden kawałek lichо preparowanego mydła.

Za podobny handel cukrem i jajami sąd skazał pięciu oskarżonych mieszkańców Sosnowitz na zapłacenie grzywny od 20—30 Rm. z zamianą w razie niezapłacenia na areszt, licząc 5 Rm. za każdy dzień. Łagodny tym razem wymiar kary sąd zastosował jedynie dlatego, że pewne okoliczności, w jakich odbywał się handel, nie we wszystkich wypadkach wchodziły w kolizję z prawem, a sami oskarżeni przyznali się do winy, tłumacząc się, że artykuły te zakupili wyłącznie dla potrzeb własnych i nie mieli zamiaru sprzedawać ich.

Dwa miesiące więzienia za uchylanie się od pracy.

(b) **Przed sądem w Sosnowcu stanęły cztery osoby, oskarżone o uchylanie się od wyjazdu na prace do Niemiec. W trzech wypadkach zapadł wyrok skazujący Teodora Szymanek, Kantocha Józefa, oraz Janinę Podsiadło na dwa miesiące więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego. Oskarżona Janina Podsiadło przez cztery miesiące pracowała w Rzeszy, poczem opuściła samowolnie miejsce pracy. Czwarta oskarżona, Szołtysik Eugenja, uwolniona została od kary.**

Sąd grodzki w Bendzinie ponownie rozpatrywał sprawę Jana Radosa z Bendzina. Rados swego czasu ukarany został grzywną 150 Rm. za spowodowanie zderzenia furmanki z tramwajem przy Bahnhofstrasse w Bendzinie. W wypadku tym kilka osób znajdujących się na furmance, której właścicielem Rados, zostało lekko pranionych. Sąd po ponownem rozpatrzeniu sprawy uwolnił Radosa od winy i kary. Z pośród świadków wezwanych na rozprawę sąd ukarał mieszkańca Zombkowic Kajdasa grzywną 30 Rm. z zamianą na 10 dni aresztu. Świadek Kajdas nie stawił się na rozprawę.

W ubiegłym tygodniu przed sądem grodzkim w Bendzinie odpowiadała Genowefa Kołodziejczyk z Porombki. Akt oskarżenia zarzucał jej kradzież szala na szkodę niejakiej Zofji Bobki. Oskarżona miała szal ten przerobić na czapkę. Sąd uniewinnił Kołodziejczyk, ponieważ przedstawione próbki szala nie zgadzały się gatunkiem wełnicy wspomnianej czapki.

Ponownie rozpatrywano również sprawę stałego mieszkańca Czeladzi Czesława Tarnówki. Tarnówka w grudniu przekroczył granicę celną między Rzeszą a Generalnem Gubernatorstwem, za co sąd w pierwszej instancji skazał go na trzy tygodnie aresztu. Dodać należy, że oskarżony miał przy sobie 14 kg. wieprzowiny, od której nie opłacił cła. Sąd po ponownem rozpatrzeniu sprawy wziął pod uwagę pewne okoliczności łagodzące i zmniejszył Tarnówce karę do dwóch tygodni i 5 Rm. grzywny.

Co dzień niesie?

Uporządkowanie terenów.

(f) **Dzięki troskliwości władz kolejowych zostały na Russischestrasse w Sosnowcu uporządkowane tereny kolejowe, biegnące tuż koło torów.**

Dotychczas tereny te były zarzucone szlaką, żużlem i innemi odpadkami, które nadawały bardzo niemiły charakter całej ulicy, tworząc nieuzasadnione niczem wielkie wysypiska. Obecnie ze wspomnianych odpadków robi się równy nasyp, wyciągnięty do poziomu ulicy o równych skarpach, co zmieni radykalnie na korzyść całe otoczenie.

Jeśli już mowa o Russischestrasse, nie można nie wspomnieć o zasadniczych zmianach wprowadzonych tu ostatnio. Odświeżenie i otynkowanie domów, zakładanie instalacyj wodociągowych, zmieniły szatę zewnętrznego wyglądu ulicy, która zaczyna powoli, lecz systematycznie przybierać typowo miejskie cechy.

Remont hal targowych.

(f) **Z rozpoczęciem sezonu budowlanego w Sosnowitz przystąpił Wydział Budowlany przy zarządzie miejskim do przeprowadzenia najbardziej naglących napraw na terenie hal targowych.**

Ponieważ stwierdzono nieszczelność i przeciekania dachu, usunięto te niedomagania, kryjąc dach po reperacji nowem opapowaniem. Nadmienić tu należy, że hale targowe są jedyną tego rodzaju placówką na terenie naszego miasta i jako takie cieszą się specjalną opieką władz miejskich.

Znów nieprzestrzeganie kontumacji psów.

(f) **Właściciele psów znów zaczęli łamać przepisy o kontumacji psów, wypuszczając je na ulice miast bez opieki, tym razem późnemi wieczorami i nocą, a to aby nie były tak łatwo zauważone przez patrole policyjne.**

Jakie są skutki takiego postępowania, niech poświadczy następujący wypadek. W ubiegłym tygodniu na Beuthenerstrasse młoda kobieta, powracająca z pracy, została napadniętą przez dwa biegające bryta-ny i tylko dzięki natychmiastowej interwencji powracających z fabryk robotników uniknęła groźnych okaleczeń. Ostrzegamy, że w razie stwierdzenia nieprzestrzegania przepisów o kontumacji psów samopas biegające będą natychmiast zastrzelone, a w razie spowodowania nieszczęśliwego wypadku właściciele ich surowo ukarani.

Desperacki czyn szewca.

(Ad) **Onegdaj w godzinach rannych powiesił się na futrynie w drzwiach własnego mieszkania szewc Wincenty Łakomski, lat 63, zamieszkały w Sosnowcu, Hüttenstrasse 6.**

Szczegóły tego rozpaczliwego czynu są następujące: Łakomski już od paru dni zdradzał pewne zdenerwowanie na tle depresji psychicznej. W tragicznym dniu, kiedy żona jego powróciła z miasta około godz. 9-ej, znalazła już zimne zwłoki męża. Natychmiastowa pomoc lekarska nie zdołała przywrócić do życia nieszczęśliwego.— Zmarły osierocił żonę i 16-letnią córkę.

Drugi ten wypadek w krótkim czasie — bo jak wiadomo przed kilkoma dniami zatruło się denaturatem sześć osób — wywarł na mieszkańcach tej dzielnicy wielkie wrażenie.

(f) **PRZECHODZENIE POD ZAPORAMI OCHRONNEMI.** W związku z prowadzonemi robotami przy przebudowie wielu domów mieszkalnych, zostały na ulicach miast poustawiane zapory ochronne, celem oddzielania miejsc zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Tymczasem mimo tych zapór obywatele spacerują pod nimi, bez uwagi na niebezpieczeństwo, na jakie się narażają. Zwracamy raz jeszcze uwagę, że pod zaporami ochronnemi przechodzić nie wolno, a w razie stwierdzenia złośliwego niezastosowania się do zarządzeń kierownictwa budowy, winni ich przekroczenia zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Również w razie nieszczęśliwego wypadku całkowita odpowiedzialność spada na nieostrożnego przechodnia.

(f) **FAŁSZOWANE NAPOJE ALKOHOLOWE.** Ostatnio pojawiły się w handlu fałszowane napoje alkoholowe, proponowane przez pokątnych sprzedawców do nabycia klientom. Ostrzegamy przed nabywaniem podobnych falsyfikatów. Tego rodzaju napoje alkoholowe są bardzo często silnie działającą trucizną, czego dowodem są liczne zgony, spowodowane używaniem takich trunków. Napoje kupować w zamkniętych i opieczętowanych butelkach. Inne tego rodzaju artykuły, kursujące w nielegalnym handlu, są prawie zawsze wątpliwej wartości i mogą spowodować poważne zatrucia.

(b) **WYPADEK ROWERZYSTY.** Mieszkaniec Ząbkowic Lech Gniewniak uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na rowerze w drodze do Bendzina, gdzie chciał odwiedzić swego kolegę. Gniewniak chcąc wyciągnąć z kieszeni chustkę do nosa, zarzykował puszczenie kierownicy, co w rezultacie pociągnęło za sobą przykre skutki. Lekkomyślny rowerzysta wpadł na przydrożne drzewko, kaleczac sobie dotkliwie prawą rękę i nogę. Pierwszej pomocy broczącemu krwią rowerzyście udzielił lekarz w Dąbrowie.

(b) **OTRUŁA SIĘ KWASEM SOLNYM.** W ubiegłym tygodniu w Ząbkowicach, młoda mężatka Bargiełowa wypiła w celu samobójczym większą ilość kwasu solnego. Na jęki desperatki zbiegli się sąsiedzi, udzielając jej tymczasowej pomocy, wkrótce przybyłe Pogotowie zabrało wijącą się z bólu kobietę do szpitala. W drodze do szpitala Bargiełowa zakończyła życie w strasznych męczarniach. Powodem samobójczego zamachu były zle stosunki rodzinne.

(b) **UWODZICIEL NIELETNIEJ PRZED SĄDEM.** Sąd w Sosnowitz rozpatrywał sprawę 45-letniego mieszkańca Wojkowic Kościelnych, Czyżyka. Czyżyk oskarżony został przez policję o utrzymywanie stosunków z czternastoletnią dziewczyną, która od września 1939 r. zatrudniona była przez Czyżyka w charakterze tancerki w jego lokalu. Oskarżony utrzymywał stosunki już od tegoż roku, kiedy miała zaledwie 14 lat. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i skazał oskarżonego na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Fenomeny pamięci ludzkiej.

Kraków, 28 marca.

Wielokrotnie już próbowano wynaleźć prawidła, na podstawie których można byłoby wyćwiczyć i rozwinąć pamięć. Chciano nawet utworzyć ku celowi temu specjalną umiejętność, t. zw. **mnemotechnikę.**

Jak dotąd, skutek nie odpowiedział wymaganiom i prawie wszystkie metody okazały się mały pożytek przynoszącemi usiłowaniami w tym kierunku.

Zdołano jedynie ustalić, że pamięć można specjalnemi sposobami ćwiczeń wzmocnić, ale zarazem zrozumiano, że **jest ona darem przyrodzonym**, jak zdolności muzyczne, malarskie, śpiewacze, czy inne wreszcie.

Dzieje przechowały nam mnóstwo przykładów zadziwiającej pamięci ludzi z różnych epok i różnego stanu.

Cząstkę bodaj z nich przytoczymy dla udowodnienia, że pamięć fenomenalna i wprost nie do wiary jest możliwa i gdy o takiej słyszymy, nie należy nam ruszać lekceważąco ramionami.

I tak **Temistokles**, wybitny mąż starożytnej Hellady, miał tak wyborną pamięć, że **pragnął nabyć sztukę zapominania!**

Mitrydates, król Pontu, potrafił **nazwać po imieniu każdego z 80.000 żołnierzy swej armji.**

Juljusz Cezar dyktował równocześnie siedm listów różnej treści.

Seneka powtarzał dwa tysiące słów w usłyszanym porządku lub 100 wierszy w porządku odwrotnym.

Jezuita Menestriex, znany jako historyk i heraldyk, miał też osobliwy dar pamięci. W obecności królowej Krystyny Szwedzkiej powtarzał natychmiast kolejno lub na wyrywki 200 najbezsensowniejszych słów, jakie w danej chwili wymyślano.

Sławny **Justus Lipsius** obowiązywał się powtórzyć całego Tacyta nawet pod groźbą sztyletu, gdyby bodaj najmniejszą pomyłkę popełnił.

Uczona Wenecjanka **Modesta Pazzi**, zwana też Moderata Forsa, po wysłuchaniu kazania powtarzała go dosłownie, przestawień nawet wyrazów nie czyniąc.

Znany uczony **Hugo Grotius**, pewnego razu uczestnicząc przy apelu pułku piechoty, powtórzył następnie nazwiska wszystkich żołnierzy.

Brandel, profesor i doktór w Getyndze, umiał na pamięć całą Eneidę Wergilego.

Lord Karteret, mąż stanu i namiestnik Irlandji, mógł calutenki Nowy Testament, od pierwszego słowa Mateusza do ostatniego wyrazu powtórzyć, jakby czytał w książce.

Osobliwą komplikacją daru pamięci z wyobraźnią i sztuką naśladowania odznaczał się niejaki **Nostitz.**

Trzeba mu jeno było być na jakiemś widowisku teatralnem, a już każdą rolę z jej charakterystycznemi odcieniami dokładnie oddawał.

Prawdziwym jednakowoż już fenomenem był **Duhet**, tłumacz narodowej i nadwornej bibljoteki w Monachium, w roku 1804 popisujący się w Lipsku publicznie.

W tamtejszem muzeum, a potem w Akademji Umiejętności przed członkami obu tych instytucyj, recytował „ad verbum" 24 księgi Biblji, co czyni razem 600 rozdziałów. Recytował zaś wedle rubryk każdego rozdziału w porządku, albo też wersetami na wyrywki!!!

Żądał, by mu słuchacze wręczyli 40 listów pisanych w rozmaitych językach i narzeczach, a przebiegłszy je oczyma, dosłownie recytował treść.

nie znając nawet znaczenia wygłaszanych wyrazów.

W roku 1840 pojawił się niejaki **Hirsch Danemark** z przydomkiem „Eisenkopf" z Warszawy, głowy do pozłoty istotnie nie mający. Podróżował po całej Europie, wzbudzając wiek temu zdumienie faktycznie niezwykłemi zdolnościami pamięciowemi.

W roku 1868 pisze w wydanej wówczas książce (było to II wyd.) „Sztuka zdobycia doskonałej pamięci". Hartenbach o **Tomaszu Fullerze**, pracowniku na fermie plantacyjnej we Wirginji, któryto Fuller posiadał zadziwiającą pamięć „matematyczną".

Już po przejściu 70-tki zdumiewał rachunkami najtęższych matematyków ówczesnych lat.

— Ile sekund mieści się w połowie jednego i całym drugim roku? — pytano go.

Po dwóch najdalej minutach padała odpowiedź i to odpowiedź wobec świadków:

— 47.304.000!

— A ileż sekund przeżył człowiek, który z ostatniem westchnieniem skończył lat 70, dni 17 i dokładnie 12 godzin?

Zadziwiający murzyński rachmistrz do 4-ch minut podawał gotowy wynik mnożenia pamięciowego:

— Miał ten człowek 2.210.500.000 sekund życia.

Jeden z pytających sprawdził rachunek na papierze. Zabrało mu to dwukrotnie przeszło tyle czasu, co matematycznemu fenomenowi i w ostateczności zakwestjonował rachunek, twierdząc, że jest w nim dość duży błąd.

— A miał pan na uwadze **lata przestępne?** — zapytał wtedy dobrodusznie Fuller. — Ja o nich nie zapomniałem...

W innem miejscu powiada Hartenbach:

„W końcu XVIII w. jeden ze znakomitych tegoczesnych ludzi nauki, poznał-był w Neapolu, mieście cudownie położonem, człowieka jakowegoś, uczonego nie nazbyt ni kształconego mnogo, ale „Jerozolimę Wyzwoloną" Tassa perfekt na pamięć znającego. Umiał-ci ów zasię ją tak przykładnie, iże nietylo od góry aże po dół wydeklamować recte tekst ad finem zdolen był, ale toż samo ze stronicą dowolną chętny był uczynić od dołu po górę zaczynając, wiersz po wierszu albo i oddzielnie wszystkie wiersze osobno ze żeńskiemi rymami a osobno też z męskiemi".

Dużo bardzo przykładów wyliczaćby można, dużo aktualiów na ten temat ginie wśród ludzi na dar niezwykły uwagi zwracających.

A wieluż wielkich mowców naszych już czasów pamięcią znakomitą obdarzonych było!

Wieleż dat, zdarzeń, cyfr statystycznych padło **z trybun oratorskich** w parugodzinnych nieraz przemówieniach, gdy wiadomem było, że czasu mieli mężowie owi zbyt skąpo, by uczyli się „na pamięć" wygłaszanych tysięcy słów.

Pewnie, wprawa i ćwicznie dużo bardzo pomagają w osiąganiu doskonałości pamięci, ale **talent to wrodzony bez przeczenia i jednostkom zaledwie przydany.**

A teraz na zakończnie, anegdota, w której dar pamięci wcale dużych korzyści nie przyniósł jej właścicielowi.

Oto dwóch kandydatów teologji ubiegało się o wakującą właśnie parafję.

Parafja była bogata, włościanie zamożni, plebanja zagospodarowana i z przynależnościami sporemi w ogrodzie, sadzie i grucie, — warto było przeforsować kandydaturę.

Obaj mieli mieć jednak, przedpołudniem jeden, po południu drugi, — bo niedziela to była, ze sumą i nieszporami — **kazania próbne.**

Które-by lepiej wypadło i bardziej podobało się chłopom, tego autor miał parafję w duszpasterstwo otrzymać.

Ano — namozolił się bardzo kaznodzieja „przedpołudniowy" nad układaniem kazania.

Ani tak mu dobrze nie wydawało się, ani inaczej poprawione uznania w oczach jego nie zyskiwało.

Darł więc manuskrypt po manuskrypcie i boleśnie wzdychał, na kalendarz poglądając, kędy jeno jeszcze tylko dzień uwidoczniony był — dzielący go od zaskarbienia sobie względów miłych parafian lub sromotnego odwrotu z marzeń o plebanji.

— Kochaniż-wy moi bracia i siostry... — zaczynał po raz setny pisać.

— Żle — mruczał. — Oklepany początek! I arkusz papieru zmięty w dłoni padał pod stół.

— Sercem umiłowani parafjanie moi... — ale zaraz reflektował się: — a przecież nie moi jeszcze... Kto to wie, czy nie tamtego! I znow udarł papier z bolesnem wzdychaniem.

Jechać wypadało wreszcie — a o kazaniu ani dudu! Ale zwlekać nie można było. Pojechał.

U opłotków wioskowych minął wózek ze swym rywalem. Obaj stanęli na nocleg sobotnim wieczorem w miejscowej gospodzie w oddzielnych izbach o cieńkiem przepierzeniu. Noc zapadła, atoli ni jeden, ni drugi nie mogli spać wcale. Zanadto wiele miał im wrażeń przynieść dzień jutrzejszy, by go w spokojnym śnie doczekać mogli byli.

Ksiądz, mający ranne kazanie wygłaszać, zaczął po raz setny pięćdziesiąty pisanie onegoż.

Aż tu nagle ucha nadstawił!

Bo zza cieńkiej ściany dolata go na głos uczona, popołudniowa do parafjan przemowa.

Odłożył pióro i pomimowolnie slucha.

A że pamięć miał wyborną, całe kazanie utkwiło mu słowo w słowo, jakby młotem wbił w głowie.

Ani wiedział, gdy dopaliła się oliwa i sen go zmorzył.

Rankiem porwał się na równe nogi, a oczyma spoczął osłupiałemi na papierze:

— Bracia umiłowani i siostry... — ale ani słówka więcej.

A tu ludzie do kościoła już wedle okien idą i do ustępującego proboszcza wypada się pokwapić.

Ha! Niema rady! Kazanie zasłyszane wczoraj przez ścianę, w mózgu tkwi, jak ćwiek.

Z kazalnicy powiedział je od początku do końca!

Przerażenie ogarnęło drugiego kandydata... Co robić? Jakim cudem swe własne kazanie słyszy adwerbalnie dzisiaj. Czasu niema na układanie innego! Po rozum do głowy! Popołudniu wychodzi na ambonę i zaczyna:

— Nabożni parafjanie! Ponieważ nie słyszałem w życiu kazania lepszego od rano wygłoszonego do was, powtórzę wam tylko słowa mego kolegi. — I swoje kazanie wypowiedział: Zdumieni niesłychaną pamięcią księdza, **wieśniacy na niego dali swe głosy.** Przysłowie więc tutaj o kopaniu dołków sprawdziło się, fenomeny pamięciowe aż do anegdot, jak widzimy, zawędrowały.

Niezgorszą też pamięcią chlubił się w XVII wieku niejaki

Antonio Magliabecchi,

nadworny bibljotekarz wielkiego księcia Toskany, urodzony we Florencji roku 1636, zmarłego 1714-go. Osobistość znana i poważana przez ówczesnych tak dalece to była, że na cześć Antonia di Florencia Magliabecchi'ego **kazano wybić medale pamiątkowe.**

Ponad 100 dzieł i rozpraw polemiczno-naukowych przypisywano mu, chociaż główną jego reklamą było bezpłodne oczytanie się i obciążenie pamięci 100.000-mi tytułów najrozmaitszych dzieł rodzimych i obcych!

Szczególny był to człowiek.

Choć ni razu w swem dość długiem życiu nie wydalił się za bramy rodzinnej Florencji, przecież **bibljoteki zagraniczne nie miały dla niego tajemnic.**

Znał na pamięć katalogi wszystkich największych księgozbiorów Europy

i to znał jak swą własną bibljotekę.

Niekoniecznie zasługujący na miano uczonego, to przecież darzony względami w dowód swych zasług bibljograficznych.

W codziennem życiu był ten człowiek niezmiernym oryginałem, ździwaczałym w królestwie książek i drukowanych szpargałów, ponad które nie egzystowało dlań nic.

Typowy 100-procentowy mól książkowy, jak to zwykle u zbibljomanów bywa.

Podzielimy się Czytelnikami wyjątkiem z pamiętnika jednego z turystów, który tuż przed zgonem „sławy", odwiedził bibljotekę w r. 1714-tym.

Oto co czytamy w zapisku:

„...Miałem we Florencji list polecający do książęcej bibljoteki toskańskiej, pod opieką sławnego Antonia Magliabecchiego będącej.

Owóż mnie i towarzyszów moich tenże uczony nader gościnnie a serdecznie przyjął, dni troje po mieście z nami dla pokazania cudów rozlicznych biegając, a szczególnie tomy oprawne w Zbiorze Toskany demonstrując.

Wyglądała tać Książęca Bibljoteka całkiem dziwnie, jako że panujący tam chaos i nieporządek komuś nienawykłemu do wnętrza absolutnie zorjentowaćby się nie pozwolił.

Takowego rozgardiaszu pewnom w życiu nie widział i jakoć długo żyw będę, pewno nie obaczę!

Człowiek ten żyje samotnie, nie ma żony ni kogoś koło siebie, ani służącego — bo nawet jedzenie od sąsiadów pożywa.

W domu jego, krom książek, niczego innego nie ujrzysz. Gdy się wejdzie do przedsionka mieszkania, po obu stronach pod pułap aże napiętrzone stoją z nich stosy, że ledwo środkiem wąskie zostaje przejście.

Jota w jotę wyglądają wszelkie inne apartamenta domostwa.

Książki, książki i książki!

Co więcej, nawet-że wschody założone tomami, iż po nich niejednokrotnie stąpać trzeba! — Osobliwe wielce umiłowanie drukowanej myśli u tego człowieka...

Wozownia i stajnia takoż książkom dają schronienie, a daszkiem studnia kryta w pośrodku dziedzińca toli dźwiga na ocembrowaniu foljały!

Zastanawiająca-to rzecz wszelako, że mimo taką ilość niepoliczoną,

na żądanie on każdy egzemplarz natychmiastowo odnajdzie i poda.

Nieodgadniona pamięć!

Wielki Książę bardzo go lubi i zawsze dałby mu tyle pieniędzy, ileby na swoje sprawy spotrzebować zechciał.

Nic mu atoli złoto!

Żyje jak pustelnik, albo i dziwak jakowy, a pieniądze używa jeno na sprawianie nowych ksiąg dla toskańskiego zbioru książęcego.

Jedynym — bodaj zbytkiem onego jest tabaka, której też zażywa namiętnie i z upodobaniem.

Ale gdy kichać pocznie, odbiega cię chęć kognoskowania bibljoteki, bo wzlatujący zewsząd zatęchły kurz na powietrze coprędzej wynijść ci każe.

Chodzilibyśmy-też zawsze z pełnemi tabakierami, by szczególnemu upodobaniu naszego Cicerone zadość uczynić, co zauważywszy mnogo był kontentny, i w humor wyśmienity wprawion bywał.

Je on bardzo mało, a śpi trzy do czterech godzin ledwie, i to nie w łóżku jeszcze, ale pomiędzy umiłowanemi swemi książkami".

Tak tedy zauważyliśmy, że pamięć ludzka fenomenem niekiedy być potrafi, z którą codzienna zdolność pojmowania jest jeno zabawką dziecinną.

Mnemotechnika, gdyby racjonalnie stosowana była od wieku młodego, pewnieby sprawność wrodzoną pamięci podniosła znacznie, jak wszystkie ćwiczenia przydanych nam z natury talentów. Do mistrzostwa zapewne atoli i tak byłoby nam daleko, boć mistrzem zawsze i wszędzie trzeba przedewszystkiem przyjść już na świat.

Stefan Krasiński.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

Finlandja zwiększa produkcję żywności.

Finlandja, to kraina lasów i jezior, w której lasy zajmują aż 65 procent powierzchni. Ponieważ zimy trwają tam długo dlatego też i zboża ozimego jest bardzo mało. Dotychczas Finlandja kupowała zboże zagranicą, celem wyżywienia ludności, sprzedawała zaś swe wyroby drewniane.

Pomimo że popyt na drzewne wyroby finlandzkie jest nadal bardzo duży, gorzej jednak przedstawia się sprawa z importem artykułów żywnościowych. Dlatego też dochodzi obecnie w Finlandji do poważnych zmian pod tym względem. I tak Finowie starają się zwiększyć powierzchnię pod zasiew jarego zboża, a z drugiej strony, ażeby pokryć niedobór mięsa i tłuszczów, zaprowadzają na wielką skalę hodowlę królików i rybołóstwo. Ponieważ króliki rozmnażają się bardzo szybko, mogą więc wkrótce zaradzić brakowi mięsa.

Dotychczas sprowadzono z zagranicy pierwsze 4000 sztuk rozpłodowych królików, które zostały rozdane między rolników. — Równocześnie są czynione starania dla należytego zużytkowania wszystkich stawów rybnych oraz zwiększenia połowu ryb morskich conajmniej o 300 proc., aby można było osiągnąć rocznie 150 miljonów kilogramów.

CIEKAWOSTKI.

Pierwiastek tlen nosił dawniej nazwę kwasorodu. Nazwę tlen, która została ogólnie przyjętą, nadał mu polski chemik Jan Oczapowski (1816).

* * *

Że żelazo spala się w tlenie, poznano w 1780 roku, a wyzyskano praktycznie do cięcia i wiercenia stali dopiero w 1907 r. Obecnie w ciągu 10 minut można przy pomocy tlenu przeciąć płytę stalową 19 cm. grubości, na długości 1 m. Ciekawe, że wynalazcą tego sposobu był złodziej-włamywacz, który w 1890 roku w Hannowerze, poraz pierwszy przedziurawił w ten sposób ściany kasy ogniotrwałej.

* * *

Ważny krok naprzód zrobił człowiek dzięki wynalazkowi ognia. Przez długie jednak wieki sprawa niecenienia ognia natrafiała na duże trudności. Z początku niecono ogień przy pomocy dwóch suchych kawałków drzewa, które pocierano wzajemnie o siebie. Dopiero w późnem średniowieczu wynaleziono nieco dogodniejszy sposób, posługując się hubką i krzesiwem.

Sprawa ta weszła na nowe tory w roku 1830, kiedy to dzięki węgierskiemu studentowi nazwiskiem Irynyi zastosowano fosfor. Irynyi przykleił odrobinę mieszaniny, sporządzonej z fosforem do małych drewienek, i w ten sposób powstała dzisiejsza zapałka. Sam wynalazca nie docenił jednak tego wynalazku i nie opatentował go. Ponieważ żółty fosfor, którego używano do wyrobu zapałek okazał się trującym i szkodliwym, zastąpiono go zczasem czerwonym, dzięki pomysłowi chemika Böttgera z Frankfurtu.

Böttger zabiegał w Niemczech o opatentowanie swego wynalazku, a kiedy to mu się nie udało, zwrócił się do rządu szwedzkiego, który odrazu zajął się tą sprawą. Ze Szwecji więc rozpowszechniły się zapałki w całej Europie.

* * *

Gaz, którego używamy do palenia i oświetlenia, jest produkowany w gazowniach z węgla kamiennego. Ze 100 kg. dobrego węgla, można otrzymać 30.000 litrów gazu, wagi około 18 kg., a ponadto 5 kg. smoły i 4 kg. wody amonjakalnej. W retorcie pozostaje około 70 kg. węgla, zwanego koksem.

* * *

Francuz Mege-Mouries w roku 1870 wpadł na pomysł produkowania namiastki masła sztucznego. Do 1904 roku produkowano je wyłącznie z łoju. Dopiero później zaczęto wykorzystywać tłuszcze roślinne.

* * *

W roku 1747 chemik niemiecki Marggraf odkrył, że ten sam cukier, który znajduje się w trzcinie cukrowej, można otrzymać z buraków. Że z biegiem lat i z postępem techniki nauczono się i ekonomiczniejszego obchodzenia się z surowcami, świadczy fakt, że w 1836 roku potrzeba było dla otrzymania 100 kg. cukru aż 1800 kg. buraków. W 1922 roku dla otrzymania tej samej ilości cukru wystarczyło już 579 kg. buraków.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Obwieszczenie

Urząd Gospodarczy (Bezugscheinstelle) będzie od dnia 1—30 kwietnia 1941 nieczynny. Tylko w bardzo ważnych i udowodnionych wypadkach (np. śmierć) nastąpi załatwienie interesantów.

Urząd Aprowizacji (Ernahrungsamt) pozostaje nadal czynny. Uprasza się jednak o załatwianie interesów możliwie w godzinach przedpołudniowych, a w tygodniu przedświątecznym o zupełne wstrzymanie się od takowego.

Sosnowitz, dnia 22 marca 1941 r.

Der Oberbürgermeister
der Stadt Sosnowitz
Ernahrungs- und Wirtschaftsamt.

117